

Aleksandra Kabata

Wspomnienie o kustoszku Biblioteki Książąt Czartoryskich w Krakowie

dr. Tadeuszu Frączyku

(9 XII 1920 – 16 IX 2009)

„Miłość do książek i rodziny Czartoryskich spowodowała, iż od 1 listopada 1958 roku na 31 lat związał swoje życie zawodowe, ale też niejako osobiste z Biblioteką XX. Czartoryskich, jako Oddziałem Muzeum Narodowego w Krakowie”. Tak we wspomnieniu o śp. Tacie napisali synowie doktora Tadeusza Frączyka, Marek i Zbigniew¹. W tym miejscu należy się drobne sprostowanie, otóż ten związek w rzeczywistości trwał znacznie dłużej, bo ponad 50 lat. Jeszcze zanim Tadeusz Frączyk został zaangażowany w wymiarze pełnego etatu w Muzeum Narodowym w Krakowie, przez 5 lat łączył badania nad księgozbiorem puławskim Czartoryskich z pracą w Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik”, a następnie w nowo powstałym Wydawnictwie Literackim, i później, po osiągnięciu wieku emerytalnego, jeszcze do roku 1990 był zatrudniony w muzeum. Przez ostatnie lata, już „nieformalnie”, przychodził do biblioteki i pracował w czytelni przy pierwszym stoliku, obok regalów z tomami *Polskiego Słownika Biograficznego* i jego francuskiego odpowiednika *Biographie universelle, ancienne et moderne* (Paris 1811–1862), gdzie miał stałe miejsce do pracy własnej, zawsze zarezerwowane dla „naszego Pana Doktora”.

Właśnie to przytoczone na początku zdanie najpełniej charakteryzuje Tadeusza Frączyka, kustosza Biblioteki Książąt Czartoryskich. Trudno było sobie wyobrazić, że biblioteka mogłaby istnieć bez Niego, a jeśli nawet, to na pewno nie byłaby to już ta sama biblioteka. Wszystkie drogi Doktora Frączyka zawsze prowadziły do Biblioteki Książąt Czartoryskich. Jego życiorys zawodowy, naukowy, wielość zainteresowań oraz publikacje dobitnie pokazują, że podejmowane tematy skupiały się zawsze w tym jednym miejscu, w ukochanej przez Niego Bibliotece Czartoryskich².

W latach, kiedy rozpoczynał swoją pracę zawodową, biblioteka mieściła się jeszcze w murach krakowskiego Arsenału Miejskiego, gdzie po sprowadzeniu zbiorów z Pary-

¹ Okolicznościowy druk na prawach rękopisu, ofiarowany współpracownikom Biblioteki Książąt Czartoryskich.

² Nota biograficzna i wykaz publikacji zostały podane w aneksie (zob. niżej). Wspomnienie i życiorys opublikował J. Starnański, *Tadeusz Frączyk (1920–2009)*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” II (XLIV), 2009, s. 281–284; i d e m, *Tadeusz Frączyk (9 XII 1920–16 IX 2009)*, „Roczniki Biblioteczne” LIV, 2010, s. 267–270.

za ulokował ją książę Władysław Czartoryski. Wielokrotnie słuchaliśmy opowieści pana Tadeusza o przeprowadzce zbiorów bibliotecznych jesienią 1961 roku ze starych zabytkowych pomieszczeń do nowego budynku biblioteki, o pakowaniu ich do skrzyń, konwojowaniu z ulicy Pijarskiej na ulicę św. Marka, o rozładowywaniu i układaniu na nowych regałach, o całkowitej zmianie rozkładu księgozbioru. Byliśmy ciekawi, jak biblioteka funkcjonowała w dawnej aranżacji, w wysokich salach dawnego Arsenалу, od podłogi po sufit otulonych drewnianymi, masywnymi regałami; jak pracowało się pod wyrozumiałym okiem spoglądających z portretów fundatorów: księcia Adama Kazimierza i księżnej Izabeli Czartoryskich. Ale już Wolter z popiersia pozwalał sobie na żarty z asystenta Tadeusza Frączyka, który tak wspominał po latach: „Tuż przy wejściu do magazynu stało popiersie Woltera, który z drwiącym uśmiechem, podobnym do grymasu, witał wchodzących do magazynu, do tego przybytku wiedzy i umiejętności, i z tym samym drwiącym grymasem żegnał wychodzących z magazynu. Zaiste! Wszystkich dzieł zgłębić niepodobna”³. Przeprowadzka trwała miesiąc, ale porządkowanie zajęło wiele lat żmudnej pracy⁴.

Tymczasem rok 1961 był ważny dla pana Tadeusza z innego powodu. Otóż w listopadzie Drukarnia Narodowa w Krakowie ukończyła druk Jego książki: *Warszawa młodości Chopina* – barwnej, tętniącej życiem opowieści o mieście z początków XIX wieku, opatrzonej solidnym wykazem literatury przedmiotu. Książka, wydana w nakładzie 1800 egzemplarzy, jest obecnie bardzo poszukiwana na rynku antykwarycznym i należy żałować, że z okazji jubileuszowego Roku Chopinowskiego nie pomyślano o jej wznowieniu. Rok wcześniej ukazała się rzetelnie udokumentowana rozprawa poświęcona Drukarni Bibliotecznej w Puławach⁵, pierwsza z publikacji T. Frączyka, które dotyczyły księgozbioru i spraw puławskich oraz dworu Czartoryskich. Opracowanie to, zamieszczone pół wieku temu w VI tomie „Rozpraw i Sprawozdań MNK”, padło niestety ofiarą plagiatu⁶. Doktor Frączyk na wiadomość o tak nieprofesjonalnym podejściu badaczki z Uniwersytetu Wrocławskiego bardzo się zdziwił, ale też i zmartwił „niefrasobliwą” postawą niektórych młodych „uczonych”.

Początek lat sześćdziesiątych był naprawdę pomyślny. W roku 1962 Tadeusz Frączyk wyjechał po raz pierwszy do Paryża, na trzymiesięczne stypendium. Spędzał tam praco-

³ Z rękopisu T. Frączyka, *Biblioteka XX. Czartoryskich jako oddział Muzeum Narodowego w Krakowie*, s. 14–15, przechowywanego w Archiwum Biblioteki Książąt Czartoryskich.

⁴ Przeprowadzka zbiorów opisana została także w T. Frączyk, *Sprawozdanie z działalności Muzeum Narodowego w Krakowie w latach 1962–1963*, „Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie”, t. IX, 1967, s. 179–181.

⁵ T. Frączyk, *Drukarnia Biblioteczna w Puławach*, „Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie”, t. VI, 1960, s. 134–164.

⁶ M. Pękalska, *Drukarnia Biblioteczna w Puławach Czartoryskich (1829–1831)*, „Zeszyty Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, nr 9, 2006 (Miscellanea), s. 189–205. „Przeróbki” M. Pękalskiej ilustruje następujący fragment z „jej” tekstu: „W styczniu oprawiano również część tomu piątego *Pamiętników Niemcewicza*, które pod osobnym tytułem zostały oddane w komis do księgarni warszawskich. Ostatni ślad działalności Drukarni Bibliotecznej to data 9 lutego 1931 roku” (s. 205). W tekście T. Frączyka na s. 158 czytamy: „W ciągu stycznia natomiast broszurowano poszczególne części V tomu *Pamiętników Niemcewicza* i pod osobnymi tytułami (a może nawet w jakiejś osobnej z nadrukiem obwołucie) oddawano w komis warszawskim księgarzom. Ostatnie ślady prac drukarni urywają się na dacie 9 lutego 1831”. W podobny sposób potraktowany został cały tekst pióra Tadeusza Frączyka.

wicie czas głównie w Bibliotece Polskiej oraz w Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych Francji, zbierając materiały dotyczące epoki Oświecenia. Ponownie wyjechał do Francji jeszcze tylko raz, w roku 1968. Za Paryżem tęsknił zawsze i śmiejąc się mówił, że pojechałby choćby „na psim ogonie”; wspominał spacer po uroczej Île Saint-Louis, marszrutę bulwami Sekwany i zachwyty skarbami bukinistów. Ale przede wszystkim poświęcał czas na zbieranie materiałów i przepisywał, przepisywał, ślęcząc nad źródłami, robiąc notatki i przygotowując warsztat swoich przyszłych prac.

Istniała także ciemna strona wspomnień. W środowisku uniwersyteckim, naukowym pamiętano jeszcze największy ze stalinowskich procesów pokazowych, jakie odbyły się w Krakowie, w którym jednym z 17 oskarżonych był przedwojenny kustosz Muzeum Czartoryskich Karol Buczek⁷, po wojnie docent Uniwersytetu Jagiellońskiego i redaktor naczelny PSL-owskiego „Piasta”⁸. Skazany na 15 lat więzienia (prokurator żądał kary śmierci), odsiedział połowę wyroku. Z orzeczonych przez sąd ośmiu kar śmierci trzy wyroki wykonano, pozostałe zamieniono na długoletnie więzienie. Urząd Bezpieczeństwa inwigilował pracowników nauki, osoby związane ze Stronnictwem Ludowym – często przypadkowo i omyłkowo lub na podstawie fałszywych donosów. Kampania terroru okresu stalinowskiego wywarła niewątpliwie wpływ na Tadeusza Frączyka. Do tych spraw odnosił się niechętnie i z nieufnością.

Doktora Frączyka poznałam w roku 1979. Prowadził wówczas wykłady z historii książki. Pośród innych przedmiotów na studiach bibliotekoznawczych ten zapowiadał się ciekawie, ale dopiero na wykładach Tadeusza Frączyka ta zapowiedź zrealizowała się w pełni. Przychodził punktualnie, zawsze elegancki i szarmancki, z łagodnym uśmiechem, niezwykle skromny, i zaczynał opowieść. Mówił z pasją, ze znajomością rzeczy. Mógł to być wykład na temat najznakomitszych oficyn drukarskich albo opowieść o ludziach książki. Niespiesznie i zachowując znakomitą równowagę pomiędzy tematem i formą, sprawiał wrażenie, że i tak najważniejszy jest słuchacz. Zapraszał do królestwa książek, do Biblioteki Czartoryskich, gdzie onieśmielał studentów, prezentując kilkusetletnie pergaminy, luksusowe modlitewniki należące do monarchów, cenne oprawy, rzadkie zdobienia, rarytasy bibliofilstwa. Wiedział, że nie wystarczy opowiadać o książkach, trzeba je zobaczyć, powąchać, dotknąć, podziwiać te, które są tego warte, ale także z uczuciem zająć się tymi, którym wieloletnia służba wytarła grzbiety, poszarpała skórę i nadwątlili papier. Nie tylko znawstwo, ale – może przede wszystkim – umiłowanie książek sytuowało Go w elitarnym gronie, choć sam nigdy do żadnej elitarności nie pretendował, wręcz przeciwnie, zawsze skromnie podkreślał swoją służebną rolę. Książki były cenne i doceniane, ale właśnie po to, by służyły mądrym przedsięwzięciom, były orężem w naukowych dysputach, bawiły i pozwoliły smakować literaturę piękną. Dlatego często można było zobaczyć Doktora Frączyka rozmawiającego ze studentami, ciekawego ich prac i tematów badań, rozprawiającego

⁷ Autor m.in. prac przyczynkarskich dotyczących dziejów Biblioteki Czartoryskich; zob. A. Tomczak, *Karol Buczek archiwista* [w:] *Karol Buczek (1902–1983) – człowiek i uczonec*, red. D. Karczewski, J. Maciejewski, Z. Zygłowski, Kraków 2004, s. 53–55.

⁸ Tzw. proces krakowski, 11 VIII – 10 IX 1947 r., w którym sądzono działaczy WiN i PSL. Zob. F. Musiał, *Między prawdą a propagandą. Przebieg procesu krakowskiego na sali sądowej i w propagandzie komunistycznej (11 VIII – 10 IX 1947 r.)*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” XI, 2002, nr 18, s. 163–210; R. Terlecki, *Uniwersytet Jagielloński wobec procesu krakowskiego w 1947 roku*, *ibidem*, s. 235–247.

z czytelnikami, którzy – korzystając przez długie lata ze zbiorów Biblioteki Czartoryskich – zostali doktorami, docentami, profesorami, także z tymi, którzy przyjeżdżali z daleka, z zagranicy, jak np. Norman Davies, by poznać i badać naszą skomplikowaną historię.

Przysłuchiwanie się tym dyskusjom bywało najwspanialszą lekcją historii, kultury, literatury, bibliologii. W mojej pamięci pozostały pasjonujące dysputy doktora Frączyka z księdzem Bronisławem Natońskim SJ, znawcą dziejów zakonu jezuitów, problemów szkolnictwa jezuickiego, opiekunem archiwaliów w krakowskiej siedzibie *Societatis Jesu*. Problemy XVIII wieku były dla nich aktualne, upodobniały się do bieżących spraw, które pozostały do rozwiązania. Wydawało się, że znają osobiście bohaterów tamtych czasów. Złożyło się na to wiele lat teoretycznej i praktycznej edukacji w znakomitej akademii, jaką stanowiły labirynty bibliotecznych regałów, zapelnione rękopisami, dokumentami, starodrukami, atlasami, mapami, czasopismami, drukami ulotnymi, wycinkami prasowymi. Z magazynowego regału Doktor Frączyk wyjmował przypadkowy wolumin i choć czynił tak przez dziesięciolecia swojej pracy, to za każdym razem oczy błyszczały mu ciekawością, ręka delikatnie dotykała okładek, jakby bał się, że spłoszy rzadkiego motyla, a równocześnie rozpoczynał opowieść. Najczęściej – opartą na rzetelnej wiedzy i popartą dowodami, czasem – folgując fantazji, jeśli miał do dyspozycji jedynie skromne fakty i wątle poszlaki – prezentował prawdopodobny scenariusz wydarzeń; zawsze była to historia pięknie opowiedziana. Przyjemność sprawiała Mu taka książka, która oprócz znakomitego edytorstwa, godnego tekstu, dodatkowo jeszcze zawierała historie tych, dzięki którym przetrwała, a także tych, którzy nie obchodzili się z nią zbyt łaskawie. Tym woluminom – zniszczonym przez czas i ludzi – poświęcał dużo uwagi, przygotowując kolejne partie księgozbioru do konserwacji lub oprawy w krakowskiej Spółdzielni Pracy Rękodzieła Artystycznego „Starodruk”.

Szef – bo tak również Go nazywano, jako kierownika Działu Druków i Kartografii – mógł jednak przerwać każde zajęcie lub pozostać dłużej w pracy, jeśli trzeba było pomóc w poszukiwaniach bibliograficznych, zrealizować rewers, zając się gościem. Bo każdy, kto przychodził do biblioteki był traktowany przez Doktora Frączyka jak gość. Tyle że zamiast wzorem staropolskiej szlacheckiej gościnności wychodzić na rozstaje i wypatrywać przejeżdżających lub idących gościńcem podróźnych, pojawiał się w katalogu lub czytelni i tam szukał gości ze świata, bez których byłoby nudno i nieciekawie. Taki właśnie styl uprawiania zawodu bibliotekarskiego realizował sam i starał się go zaszczerpić personelowi.

Jako studenci nie zdawaliśmy sobie w pełni sprawy z tego, jak bardzo postaci Adama Kazimierza Czartoryskiego, twórcy wspaniałego księgozbioru, oraz jego żony Izabeli, założycielki pierwszego polskiego muzeum, wpływały na zainteresowania Tadeusza Frączyka. Jego praca doktorska o działalności pisarskiej, publicystycznej i politycznej generała ziem podolskich Adama Kazimierza Czartoryskiego, napisana pod kierunkiem prof. Mieczysława Piszczkowskiego, powstawała przez długie lata. Otrzymała znakomite recenzje, można było od razu pokusić się o jej wydanie, ale był rok 1980 i kolejki w wydawnictwach. Był więc czas na poprawki, przeróbki, doskonalenie stylu i cyzelowanie słów. I tak już zostało. Praca nad monografią stawała się powoli spleciona z losem jej autora. Wydawało się, że jej ukończenie będzie oznaczało zakończenie jego życia badawczego i naukowego. Autor i dzieło stanowili już nierozdzielalną parę. Książkę Czartoryski, obiekt badań i poszukiwań źródłowych także poza zbiorami Czartoryskich, w archiwach Warszawy i Paryża – stał się mistrzem i mecenasem. Arystokrata krwi i arystokrata ducha, sam miłośnik i znawca książek, pokrewna

dusza bibliofilska. Dlatego Doktor Frączyk najwyższym szacunkiem darzył i z największym upodobaniem sięgał po druki oprawione wydawniczo w najwykleszy niebieski papier, często pozostające *in crudo*, ale wewnątrz skrywające największe skarby: własnoręczne notatki księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego. I tak przebiegała ta dziwna rozmowa przez minione wieki między mecenasem a jego wiernym dziejopisem i bibliotekarzem.

Bogactwo Biblioteki Książąt Czartoryskich – zarówno w sensie jakościowym, jak ilościowym – wzmagało permanentne nienasycenie umysłu i duszy. Wielość problemów, tematów, zagadnień, wątków, których zgłębienie było tyleż pasjonujące, ile nieskończone, powodowała, że praca nad monografią zaczęła przypominać powieść szufladkową: rozpatrzenie jednego zagadnienia otwierało kilka następnych spraw do zbadania. Należało przeformować całość. Ale dewiza poety „mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił” okazała się zgubna dla ukończenia pracy. Sił bowiem już nie wystarczyło na tak olbrzymie zamierzenie. Skupienie i poświęcenie maksimum uwagi konieczne dla rzetelnego wykonania pracy nie dało się pogodzić z postępującą chorobą. Poważnym ograniczeniem był także paraliżujący strach, spowodowany świadomością ogromu zadań, które pozostały jeszcze do zrealizowania, poczuciem niegotowości i niekompletności. Ta „otchłań”, jak mawiał, „wiedzy nieprzerobionej, nieprzeczytanej, nieprzemyślanej i niestrawionej” przysłaśniała to, czego dokonał; zawsze spoglądał „pod górkę”. Spiętrzenie nagromadzonych notatek, potrzebnych do uporządkowania tematów, wydawało się górą zbyt wysoką i zbyt stromą dla wycieńczonego i zmagającego się z bólem organizmu. Wtedy odpowiedzialność przewyciężyła wstyd z powodu dzieła nieskończonego i Doktor Frączyk zaczął się godzić z myślą, że pozostawi pracę nie w pełni taką, jakiej życzyłby sobie, innym, a przede wszystkim – jaką winien był księciu. Pozostawiał dzieło, nie mając możliwości dopisania *finis*, mając jednak nadzieję, że nie przepadnie, i że powiernicy Jego Pamięci zadbają, by ujrzało światło dzienne, choćby w maszynopisie. Kiedy słuchał fragmentów swojego doktoratu, pisanego w pełni sił twórczych, w czasach jeszcze nie aż tak burzliwych i politycznie rozedrganych, nieskromnie (ale słusznie) zauważał, że w wielu miejscach są to znakomite teksty, że niestety teraz już nie potrafi tak pisać. Nie były to chwile łatwe. Wydłużające się przerwy na złapanie oddechu, na zebranie coraz węższych sił Tadeusz Frączyk chętnie wypełniał wspomnieniami, powrotami do odległych miejsc dzieciństwa i młodości, do Bożego, do Solca nad Wisłą, Warszawy i powojennego Krakowa.

Poza wersjami nieukończonej książki Doktor Frączyk pozostawił wiele notatek, materiałów bibliograficznych, kalendaria biograficzne, rozmaite kartoteki i swój znakomity księgozbiór podręczny, ze znanstwem i pieczołowitością kompletowany latami kosztem domowego budżetu – kopalnią informacji dla przyszłych badaczy. Miałam także zaszczyt zapoznać się ze spisem treści stanowiącym niejako plan nieukończonego dzieła: pozostały w nim rozdziały, z których niejeden mógłby być znakomitym tematem osobnej pracy. To Doktor Frączyk zachęcił mnie do przygotowania referatu na konferencję „Rok 1809 w literaturze i sztuce”. Sam żałował, że w swojej niedokończonej pracy nie zdążył należycie potraktować tego ważnego dla Czartoryskiego i Puław momentu dziejowego. Bez tej zachęty nie powstałby referat „Książę w niewoli. Puławy Czartoryskich w roku 1809”⁹. Bardzo był ciekaw lubelskiego spotkania i prosił o dokładne z niego relacje. Niestety los tak chciał, że

⁹ A. Kabata, *Książę w niewoli. Puławy Czartoryskich w roku 1809* [w:] „Rok 1809 w literaturze i sztuce”, Lublin 2011, s. 183–194.

na tydzień przed konferencją pożegnaliśmy Doktora Tadeusza Frączyka, odprowadzając Go na miejsce wiecznego spoczynku.

W opublikowanych pracach Doktora Frączyka zwraca uwagę właściwa dla Niego stylistyka i staranność w doborze wyrażań i zwrotów. „Literacka starzyzna”, która z racji zainteresowań badawczych opanowała lekturowe menu Tadeusza Frączyka miała zapewne wpływ na styl pisania, wyparła całkowicie nowomowę szerzącą się głównie w ówczesnej prasie publicystycznej, a także niektórych publikacjach naukowych. Te literackie ramoty, źródłowe szpargały, utrzymały język w nieskażonej formie; przekaz zawarty jest w słowach prostych i jednoznacznych, zdaniach rozbudowanych, lecz uczciwych, bez zakłamania i wieloznaczności. Postępki oceniał sprawiedliwie, na ludzi – zwłaszcza tych, których darzył uwielbieniem, jak twórców Muzeum i Biblioteki Czartoryskich – patrzył z życzliwością i czasami... milczał. Głęboko przemyślana wiedza nie pozwalała na pochopne wyciąganie wniosków i powierzchowne oceny. W przywoływanym już szkicu *Biblioteka XX. Czartoryskich jako oddział Muzeum Narodowego w Krakowie*, Autor przytacza anegdotę o Tadeuszu Turkowskim, która „głosi, że wobec uszczypliwego odezwania się o królu Stanisławie Augustie, Karola Estreichera, napisał do Estreichera list, w którym oznajmił, że wobec niewłaściwego stosunku Estreichera do ostatniego króla Polski, pozwoli, że nie będzie odpowiadał na jego ukłon”¹⁰. Podobną atencją darzył generała ziem podolskich i jego małżonkę Izabelę. To oddanie i wierność realizował dbając o bibliotekę i jej zbiory, podkreślając zawsze nierozzerwalność Muzeum i Biblioteki dawniej, obecnie i w przyszłości niezależnie od zmian, jakie ta by przyniosła. Tożsamość celu Muzeum oraz Biblioteki i Archiwum Książąt Czartoryskich była równie aktualna dla Doktora Frączyka co dla twórców tych instytucji półtora wieku wcześniej. Misję kustosa zbiorów bibliotecznych, który niezależnie od okoliczności dba o powierzone jego pieczy kolekcje, pojmował następująco: „Praca w Bibliotece wymaga jednak nie tylko wielu umiejętności i wysokich kwalifikacji zawodowych, ale samozaparcia, poświęcenia i przywiązania się. Na godziwą zapłatę trudno tu liczyć”¹¹.

Brakuje nam, pracownikom Biblioteki Książąt Czartoryskich, dobrego i mądrego uśmiechu Doktora Tadeusza Frączyka. Pozostanie w naszej pamięci jako dobry, prawy Człowiek i wzór do naśladowania.

¹⁰ Frączyk, *Biblioteka XX. Czartoryskich...*, s. 6; Tadeusz Turkowski był w latach 1948–1957 kierownikiem Działu Rękopisów Biblioteki Czartoryskich.

¹¹ *Ibidem*, s. 8.

Aneks

Tadeusz Frączyk (9 XII 1920, Boże Wielkie k. Stromca – 16 IX 2009, Kraków), syn Antoniego i Franciszki z domu Kornetko. Uczęszczał do Państwowego Gimnazjum w Solcu nad Wisłą; w latach okupacji zdał maturę i kontynuował naukę na studiach polonistycznych i slawistycznych na tajnych kompletach Uniwersytetu Warszawskiego. Absolwent Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, który ukończył w roku 1952, otrzymując dyplom magistra na podstawie pracy: „Literackie i teatralne wartości dramatów Karola Huberta Rostworowskiego”, napisanej pod kierunkiem prof. Stanisława Pigionia. W roku 1980 obronił pracę doktorską: „Adam Kazimierz Czartoryski generał ziem podolskich – pisarz, publicysta, polityk”, której promotorem był prof. Mieczysław Piszczkowski. Jeszcze w okresie studiów krakowskich podjął pracę w Spółdzielni Wydawniczo-Oświatowej „Czytelnik”. W latach 1956–1958 pracował w Wydawnictwie Literackim, z którego przeniósł się na własną prośbę do Muzeum Narodowego w Krakowie (gdzie pracował na znacznie skromniejszych warunkach finansowych). Zafascynowany Biblioteką Czartoryskich, otrzymał etat w tym oddziale, którego zasoby poznał jeszcze w czasie studiów. Od roku 1975 sprawował funkcję Kierownika Działu Druków i Kartografii. Badał historię zbiorów Biblioteki Czartoryskich, publikował na ten temat artykuły, przygotowywał wystawy, wygłaszał odczyty. W ramach działalności Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Narodowego w Krakowie prowadził Sekcję Miłośników Książki. Niezależnie od pracy w muzeum prowadził zajęcia z dziedziny historii książki zarówno w Wyższej Szkole Pedagogicznej (obecnie Uniwersytet Pedagogiczny), jak i na Uniwersytecie Jagiellońskim. W roku 1990 przeszedł na emeryturę. Pozostawił nieopublikowaną monografię Adama Kazimierza Czartoryskiego.

Został pochowany w Krakowie na cmentarzu parafialnym NMP Matki Kościoła na Prądniku Białym.

Wykaz publikacji dra Tadeusza Frączyka

Drukarnia Biblioteczna w Puławach, „Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie”, t. VI, 1960, s. 134–164

Warszawa młodości Chopina, Kraków 1961

Puławy w życiu i twórczości Ludwika Kropińskiego, „Rocznik Komisji Historycznoliterackiej PAN, Oddz. Kraków”, t. II, 1964, s. 5–30

Środowisko literackie dworu Czartoryskich w latach 1763–1830, „Streszczenia Odczytów Publicznych Komisji Historycznoliterackiej PAN Podkomisji Śląskiej w Katowicach”, t. II, 1966/1967, s. 25–29

Sprawozdanie z działalności Muzeum Narodowego w Krakowie w latach 1962–1963, „Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie”, t. IX, 1967, s. 163–181

Biblioteka Żołnierska Gwardii Pieszej Wielkiego Księstwa Litewskiego [w:] *Polskie biblioteki wojskowe 1767–1967. Księga pamiątkowa 200-lecia polskich bibliotek wojskowych*, Warszawa 1969, s. 90–97

Z problemów „Monitora” 1763 roku [w:] *Miscellanea z doby Oświecenia*, t. 3, red. R. Kaleta, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969 (= „Archiwum Literackie”, t. 13), s. 27–36

Kropiński Ludwik [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XV, Wrocław 1970, s. 334–336

Lipiński Aleksander [w:] *ibidem*, t. XVII, Wrocław 1972, s. 386–387

Bentkowski Leon Jarosław [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa 1972, s. 57

Biernacki Felicjan [w:] *ibidem*, s. 68

Biskupski Bolesław [w:] *ibidem*, s. 72

Czartoryski Adam Kazimierz [w:] *ibidem*, s. 143

- Czartoryska Izabela [w:] *ibidem*, s. 143–144
- Czartoryski Witold Kazimierz [w:] *ibidem*, s. 145–146
- Druzewicz Karol [w:] *ibidem*, s. 185
- Gołębiowski Łukasz [w:] *ibidem*, s. 276–277
- Kallenbach Józef [w:] *ibidem*, s. 387–388
- Letronne Ludwik [w:] *ibidem*, s. 509–510
- Nowak Ludwik Szczepan [w:] *ibidem*, s. 632
- Rutkowski Antoni [w:] *ibidem*, s. 773–774
- Sienkiewicz Jan Leon [w:] *ibidem*, s. 815
- Sienkiewicz Jan Karol [w:] *ibidem*, s. 815–816 [współaut. J. Danielewicz]
- Skrzydylka Władysław [w:] *ibidem*, s. 828
- Sławiński Władysław Jan [w:] *ibidem*, s. 829–830
- Turkowski Tadeusz [w:] *ibidem*, s. 914–915
- „Gustaw Waza” Ludwika Kropińskiego, wyd. T. Frączyk [w:] *Miscellanea z doby Oświecenia*, t. 4, red. Z. Goliński, Wrocław 1973 (= „Archiwum Literackie”, t. 18), s. 325–368
- Wiek XVIII. Wiek XIX [w:] *500 lat drukarstwa w Krakowie*, katalog wystawy, Kraków 1974, s. 55–87
- Wśród redaktorów i autorów „Monitora” (1764–1778) [w:] *Miscellanea z doby Oświecenia*, t. 5, red. Z. Goliński, Wrocław–Warszawa–Kraków 1978 (= „Archiwum Literackie”, t. 22), s. 5–18
- „Dwa stołki” Juliana Niemcewicza, wyd. T. Frączyk [w:] *ibidem*, s. 293–372
- Odgłos muzy na dźwięk weselnych okrzyków 19 listopada 1761 roku w Wolczynie, „Roczniki Biblioteczne”, 29, 1985, s. 263–288
- „Adam Kazimierz Czartoryski” (nieukończona monografia, przygotowywana obecnie do druku staraniem spadkobierców)